

Agata Linek



Poetka, prozautorka, animatorka kultury, redaktorka tomików, recenzentka poezji, krytyk teatralny i copywriter. Należy do Grupy Literackiej „Feniks”, Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” (sekretarz) oraz Stowarzyszenia Autorów Polskich. Laureatka konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych z zakresu poezji i prozy. Wydała tomiki poezji: *Jesteś elfem?* (2006), *Śmiech cmy* (2010), *Śpiew delfina* (2012) i *Szept pumy* (2015). http://aga_linek.republika.pl



Aleksandra Piguła

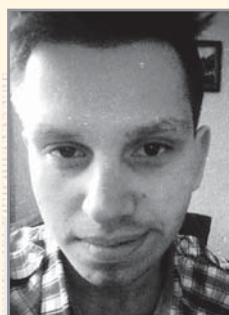
Mielczanka, należy do Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo”. Drukowała wiersze w prasie regionalnej i almanachach *Zanurzeni w słowie* oraz w *Artefaktach* i Mieleckim Roczniku Literackim nr 1 (2012) i nr 2 (2013) wydawanym przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu. Opublikowała zbiory wierszy: *Kropła* (2012), *Dłonie* (2013), *Skrzydła* (2014), *Karuzela* (2014).

Karuzela

Zabrałeś mnie
na karuzelę przemyśleń
nostalgia dopada jak grypa
tylko ona rozgrzewa
do czerwoności
pozwałam się uwieść
dopala się świeca
dni spopielaly
kwiaty nie pachną
ale twój głos wciąż brzmi
szum morza dopełni dźwięk
zanim zamieni się w ciszę
żółkną jesienne liście
na naszych zdjęciach
przybywa płyt i książek
a wiosną drzewa
zakwitną nadzieją
odwracając fatum
jadę bez trzymanki
a karuzela wciąż się kręci

Korzenie

Korzenie dobra i zła są w nas
nic nie jest tylko czarne lub białe
dla podkreślenia stylu
wybieramy szarość
stonowaną elegancję
piękno
czym jest piękno
bo idealne wymiary
szlachetne rysy
młodość
to zbyt mało
pojęcia próżne i wyświechtane
tak bardzo
odeszliśmy od korzeni
a przecież one są w nas
i tylko od nas zależy
co z nas wyrośnie



Michał Basamon

tego dnia stoję w kolejce
rzucili specjalny towar
nie wiem co to
ale mówią że rozdają
zupełnie za darmo
zdrowie psychiczne
stabilizację umysłu
więc czekam
jakbym wierzył słowom
czekam na chwilę spotkania
końca nie widać

a na wystawie stoją ludzie
uśmiechają się do szarego tłumu
nie żądając zapłaty
dzieci nie rzucają pieniążka na tacę
by ktoś je pogłaskał
ludzie dokonują tylko mądrych wyborów
nikt nie patrzy zjadliwie
na odmienców
a politycy walczą w słusznej sprawie

tego dnia stałem w kolejce
a potem upadłem
kamień na kamieniu
zwiastun burzy

Student czwartego roku technologii chemicznej na Politechnice Rzeszowskiej. Interesuje się pisarstwem, poezją, literaturą i chemią. Działal w Grupie Teatralnej „Czerwień” przy filii RDK Staroniwa.

Rzeszów, 10 maja 2015

Paraliż

ostrożni do granic i bezgranic
do końca bytu i niebytu
wolimy się cofnąć
na wszelki wypadek
żyć po staremu niczego nie zmieniać

żyjemy w złudzeniu zatrzymania czasu
a on zawsze zbliża nas do końca
wszystkiego do niczego

a my przez ten jego ułamek
dany nam przez przypadek chyba
przypadkowo złączone komórki

boimy się pożyć

Ateista

buddyści mają rozproszonego Boga
muzułmanie muszą wciąż tłumaczyć się z dżihadu
prawosławni nie potrafią oddzielić religii od polityki
a katolicy nie wiedzą jak samodzielnie myśleć

ale gorzej mają
ateiści
bo są sami

Nicość

wyrzuciłam stare kozaki
kompletnie się już rozleciały
kiedy wkładałam kluczyk do drzwi
nagle spadło na mnie
to w tych butach byłam
tego dnia co Ciebie poznałam

wracam
muszę je zabrać
oprawić w ramki gdy Ciebie już nie ma
w połowie drogi zawracam
nie! muszę je odzyskać
zagubiona padam na trawnik

plącę
serce się uspokaja
on ich przecież nawet nie dotknął
na półce zielone jeansy
koszulka ze stokrotką
w nich ostatnio mnie przytulił

nicość
NIC-ość
ni-COŚ-ć



Andrzej Ziobrowski
ogrody słodczy

śpiewać uczyły mnie pola
zagony śpiącej ciszy w ogrodach
gdym po nich z zachwytem stąpał
niosły myśli w czułe słowa
z pokorą przez ziemię szumiącą latem
do was pieśnią wymodloną w duszy idę
to niosę co z serca płynie

jesteście porankiem błogim w kolorze tęczy
lotem jaskółczym który niosą niebios łany
gwiazdą na niebie gdy ją co dzień widzę
dla was w wersach płomiennych w ogniu błyskawic
z pokorą wiersz dziękczynny piszę
w sobie jak skarb najcenniejszy dźwigam
rozdzwonioną deszczu sonatą cichą
dla ciebie naręcza zachwyków ogromnych
błogi wieczorny pejzaż gruszę lipę niosę

stoi niczym kapłanka cudnej nocy
kapliczka ustrojona w madonny śliczne oblicze
przed domem przełamanym w pół przez burzę

w myślach to wszystko widzę
drogę dzieciństwa kościół domy
ogromne połacie duszy stęsknionej
wiodą mnie w tamte cudowne strony
w ogrody pełne słodczy zaciszę tajemnicę



Agnieszka Kostuch
Człowiek z sadu
Zdzisławowi Antolskiemu

Wybiegł za białą kartką papieru
(w nadziei na nieśmiertelność)
z sadu rodzącego zdrowe owoce
do puszczy miejskiego chaosu
pełnej robaczywek

zapijał je bezskutecznie

kartkę pokryły plamy wymiocin krwi
rozczarowania –
więc tak wygląda
człowiek dorosły
człowiek świadomy
odkryta tajemnica
rozdarta zasłona

i kiedy wyrzucił kartkę do kosza
z półki spadł pożółkły wiersz Twardowskiego –
trzeba nic nie mieć
żeby wrócić

w sadzie czekał ojciec z pszczołami –
wiesz że przeciętnie żyją około miesiąca
nie grymaszą o wieczność
same ją tworzą
i podał synowi
brulion pachnący miodem

28.05.2015 r.



Katarzyna Grzebyk
Niebieska kolejka

Tłoczą się
zdumieni niebiańskim dywanem kroczą
Boskowa spod lasu w kwiecistej podomce
wilgnej od kwaśnego mleka (rękę wytarła, gdy ją wezwali)
Jasiek Hanczyn, tęgi, rumiany, z krótszą nogą,
która na wojnie tańczyć została.
Głupia Maryska, zdziwiona, że matka stać jej kazała:
Ciebie nie wezmo, jo pójde – wołała od progu.
Maciuś. Jeszcze chodzić nie umie,
tak szybko uciekał z tamtego świata,
że zastęp motyli go niesie.
Wdowa po Antku, wyschnięta, skurczona
sierp ściska w kościstej dłoni.
Zosia z łąki plotła wianek na Zielną, gdy ją zabrali
(Okna nie zamkłam, dyszcz bedzie)
Wojtek i Janka wtopieni w siebie, kapie z nich woda
z przerwanej rozkoszy kąpeli.
Idzie też Stasia. Z wierszem na dłoni. Kapelusze zdjęła.
Tęskni Niebieska wieś, płacze dziecięcy pokój
Nie bój się, różo,
Niebiański dywan czeka.
Niebieski gościniec otworem.



Mariola Kruszewska
po obiedzie
chodziliśmy
na ulęgałki

kiedy wszystkie krowy stały się mięsem
a żyto rzepakiem
poumierali królowie gospodarze zwyczajnie
na zimę

potem fartuch na pół pola
z którego strząśnięto mrówki
i resztki niedzielnego ciasta
uszczelnił psią budę

na koniec ścięto gruszę
jej cień nie znajdując oparcia
także wyniósł się czym prędzej
do krainy wiecznych żniw

pozostał poszczerbiony krajobraz
z traktorem na środku
asfaltowej łąki



Anna Piliszewska
zielona modlitwa

pochwalone niech będą grądy i ugory,
i Chrystusek przydrożny. od deszczu spękane
jasne drewno – cierpliwe pod świątkarza dłutem,
i ten świątkarz, co rzeźbi figurki drewniane.

pochwalone niech będą pola i ugory.
chłop, co z kosą przez ramię idzie wczesnym świtem
przez świecące od rosy łąk żywe dywany
tam, gdzie łany szeleszczą już dojrzałym żytem.

pochwalone i osty stroszące ościory,
i pokrzywy, kwitnące wśród suchych badyli,
i chałupka pod lasem, nad którą klon chory
rachityczną gałązkę czasami pochyli...

pochwalona ta święta, zielona godzina,
którą kogut swym pianiem rozcina jak brzytwą –
i sen pryska tak nagle, jak bańki mydlane.
łopot światła wśród liści, co frunie
modlitwą...